Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Sykstuska l. 19–21. Adres dla tel.: Sera—Lwów.

GAZETA PORANNA

Telefon Redakcyi nr. 155. Telefon Administracyi nr. 1201.

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano i o godzinie 6-tej wieczorem („Gazeta Wieczorna“).

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie .	2 K 50 h.	z dwukrotną .	3 K — h.
kwartalnie .	7 „ 50 „	wysyłką . .	9 „ — „
rocznie . .	30 „ — „	pocztową . .	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h.
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpałtowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. — Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 6 hal.

Nr. 281. Lwów, niedziela 17. września 1911. Rok 1.

Po zamachu na Stołypina.

Stanowcze polepszenie w stanie zdrowia rannego. — Zeznania Bagrowa. — Groźba dalszych zamachów. — Czarna sotnia planuje pogromy.

Stan zdrowia rannego.

Polepszenie.

Kijów. (Pet. Ag. tel.) Żona Stołypina przybyła tu. Badania lekarzy wykazały, że siła strzału była przez to osłabiona, iż kula natknęła się na krzyżyk, który Stołypin nosi na piersi. Nadzieja wyzdrowienia rannego się zwiększa. Ranny otrzymuje zewsząd wyrazy współczucia i oburzenia z powodu zamachu „wrogów Rosyi“. Przed bramą, na której ogłaszane są biuletyny, gromadzą się tłumy ludności. Panuje tu nadzwyczaj „patryotyczne“ usposobienie. We wszystkich świątyniach odprawiono nabożeństwa na intencyę wyzdrowienia premiera.

Opinia prof. Zeidlera.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Dzienniki wieczorne donoszą, że prof. Zeidler zbadawszy rannego, oświadczył, iż stan jego jest korzystny i nie daje powodu do obaw. Profesor jest zdania, że wyjęcie kuli nie jest połączone z żadnem niebezpieczeństwem. Prawdopodobieństwo wyzdrowienia jest bardzo wielkie.

Petersburg. (TBK) Jak donoszą wieczorne dzienniki, prof. Zeidler oświadczył, że niema obaw o niebezpieczeństwo przy wyjęciu kuli. Istnieje 90 prc. szans wyzdrowienia rannego. Ostateczna dyagnoza postawiona będzie w poniedziałek.

Rewizya u Bagrowa przyniosła łup w wielu zabronionych pismach.

3 tygodnie rekonwalescencyi.

Kijów. (Pet. Ag. tel.) Prof. Rein oświadczył, że stan zdrowia Stołypina jest normalny. Ranny za 3 tygodnie wyzdrowieje, jeśli polepszenie będzie nadal takie, jak obecnie.

Biuletyn urzędowy.

Kijów. (Pet Ag. tel.) O stanie zdrowia Stołypina wydano w południe następujący biuletyn: W stanie pacyenta nastąpiło polepszenie. Temperatura 37°, puls 88, oddech 24. Boleści i mdłości mniejsze. Według ostatnich stadyów przebiegu choroby operacya nie jest konieczna. Stołypin jest przytomny.

Osobistość sprawcy zamachu.

Petersburg. (TBK) Bagrow był znany policyi kijowskiej jako politycznie podejrzany i był już kilkakrotnie aresztowany.

U brata jego, adwokata tutejszego, zarządzono rewizyę.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Według jednych dzienników Bagrow jest synem znanego adwokata kijowskiego, według innych używał tylko dokumentów pomocnika adwokackiego. Bagrow jest członkiem partyi socyalno-rewolucyjnej. 1. września był w Petersburgu, gdzie otrzymał od centralnego komitetu partyi polecenie zabicia Stołypina. Przynależność jego do policyi nie jest stwierdzona. Faktem jest, że bilet teatralny Bagrowa doręczony został przez magistrat szefowi policyi Kubickiemu za pisemnem pokwitowaniem.

Słychać, że szef policyi dał Bagrowowi bilet specyalnie dlatego, ponieważ Bagrow obiecał wykryć planowany na Stołypina zamach i udaremnić go. Stołypina przed przyjazdem do Kijowa ostrzeżano.

Kijów. (Tel. wł.) Bagrow ukończył przed 2 laty uniwersytet kijowski.

Już wtedy policya nim się zajmowała, uważano go bowiem za politycznie podejrzanego. Później nawiązał stosunki z policyą, która go częstokroć używała do rozmaitych misyi. Ostatnimi czasy był w Petersburgu i miał oświadczyć, że jest w możności wydać policyi pewnego rewolucyonistę z Kijowa, który chce zamordować Stołypina.

Senzacyjne zeznania Bagrowa.

Petersburg. (Tel. wł.) Bagrow przy przesłuchaniu powiedział: „Strzelałem, ponieważ jestem z przekonania anarchistą“. Dalej oświadczył, że podczas narady rewolucyonistów został wylosowany do wykonania zamachu; zeznał następnie, że bezpośrednio koło niego w teatrze stał inny ajent policyjny, który również jest anarchistą i który także miał polecenie ewentualnie wykonać zamach.

Ten drugi rewolucyonista nie miał jednakowoż odwagi, tak, że Bagrow sam dokonał zamachu.

Jak się teraz okazuje, jest Bagrow dość ciężko raniony. Uszkodzeń tych doznał wówczas, gdy publiczność rzuciła się na niego w teatrze, chcąc go zlynchować.

Pogłoski o ostrzeżeniu.

Petersburg. (Tel. wł.) Jak się teraz okazuje, Stołypin otrzymał przed wyjazdem do Kijowa ostrzeżenie. Doniesiono mu mianowicie, że rewolucyoniści zamierzają wykonać na niego zamach. Stołypin nie przywiązywał jednak do tego ostrzeżenia, podobnie jak do wielu innych, które ciągle otrzymywał — żadnej wagi.

Zastępca Stołypina jako ministra spraw wewnętrznych.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Pomocnik ministra Kryjanowski zamianowany został zastępcą prezydenta Stołypina w sprawowaniu agend ministra spraw wewnętrznych na czas jego choroby. Kryjanowski, który bawi zagranicą, wraca do kraju.

Obiecująca muzyka przyszłości.

Petersburg. (Tel. wł.). Jak twierdzą, rewolucyjna organizacya bojowa projektuje na następne 2 lata 1912 i 1913 szereg terrorystycznych zamachów, które zostały zapoczątkowane zamachem na Stołypina. Podobno Bagrow usiłował już w przeszłym roku Stołypina zamordować.

Wierna swemu władcy Duma.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.). Wczoraj w południe odbyło się za inicyatywą prawicy Dumy nabożeństwo w katedrze na intencyę wyzdrowienia Stołypina.

Ochrana hula!

Petersburg. (TBK.) Tutejsza policya przedsięwzięła szereg rewizyi i aresztowań u studentów i robotników.

Erupcye „patryotyczne“ czarnej sotni.

Kijów. (Pet. Ag. tel.) Koło katedry św. Zofii członkowie „Związku narodu rosyjskiego“ odbyli zebranie i wygłaszali podburzające przemowy. Policya rozproszyła zebranych.

Kijów. (Tel. wł.) Policya otrzymała wiadomość, że w Kijowie szerzy się bardzo energicznie agitacya, której celem jest urządzenie pogromów w Kijowie, jako odwet za zamach na Stołypina. Przyaresztowano już trzech członków „Związku ludzi istinno-russkich“. Dalej przyaresztowany został także radca miejski Ruteberg.

Przesilenie „zamachowe“.

Petersburg. (Tel. wł.) W kołach poinformowanych twierdzą, że nietylko pomocnik ministeryalny Kurłow poda się do dymisyi, ale także generał-gubernator Kijowa Trepow i gubernator Giers.

Sprawy wewnętrzne.

Ważne uchwały „Związku niemieckich posłów sejmowych“.

Praga. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się tu posiedzenie plenarne „Związku niemieckich posłów sejmowych“. Uchwalono przedewszystkiem wykluczyć p. Wichta, z powodu sojuszu, jaki zawarł z socyalistami podczas kampanii wyborczej.

Dalej referował p. Urban o sprawie ugodowej oraz zdał sprawę z swych konferencyi z ks. Thunem i marszałkiem Lobkowitzem. P. Urban zakomunikował zebranym, że zarówno namiestnik, jak i ks. Lobkowitz, oświadczyli, iż obecna sesya sejmowa ma tylko charakter przygotowawczy.

W sprawie rekonstrukcyi gabinetu oświadczył mowca, że Niemcy stanowczo musieliby się wypowiedzieć przeciw zmianie gabinetowej, oraz że niema mowy o tem, aby Niemcy zgodzili się na jakiekolwiek „iunctim“ między sprawami parlamentarnemi a sejmowemi.

Uchwalono ostatecznie rezolucyą, w której posłowie niemieccy godzą się na uznanie komisyi narod. polit. za nieustającą, jakoteż na znaną uchwałę w sprawie komisyi szkolnej.

Przesilenie w ministerstwie wojny staje się chroniczne.

Wiedeń. (Tel. wł.) Br. Schönaich, którego urlop wczoraj się skończył, objął swe urzędowanie. Dotychczas nie zapadła żadna decyzya w sprawie przesilenia w ministerstwie wojny.

P. Kramarz przeciw Wiedniowi.

Wiedeń. (Tel. wł.). W „Narodnich Listach“ pojawił się artykuł posła dr. Kramarza, w którem między innemi znajduje się następujący ustęp:

„Stuletnie doświadczenia nauczyły nas znosić niesprawiedliwość austryacką, popierającą pod każdym względem miasto Wiedeń, kosztem innych miast Austryi. Wiedeń nie będzie nigdy tem, czem jest stolica dla innych narodów posiadających jednolite państwo. Dla ogromnej większości państwa jest Wiedeń obcy i niczem innem, jak tylko siedzibą monarchy i władz centralnych. W ostatnich czasach Wiedeń nie spełnił obowiązków ciążących na nim jako na stolicy państwa; i przez swój szowinizm wobec nie-Niemców ściągnął na siebie w kołach nie-niemieckich powszechną nienawiść.

W Pradze n. p. niedomagania klinik są większe aniżeli we Wiedniu, a jednak nie czyni się nic, coby mogło zaradzić tym brakom. W Wiedniu natomiast udziela rząd funduszowi szpitalnemu wielkich kredytów na budowę nowych klinik. Później zaś narzeka się na brak patryotyzmu u Czechów!“

„Neue Fr. Presse“, nawiązując do tego artykułu, pisze: „Rzecz prosta, że w sercu dr. Kramarza Wiedeń nie może zajmować stanowiska bodaj równego stanowisku Moskwy. Być może też, że dr. Kramarz Wiednia nienawidzi, ale nie da się to powiedzieć o innych mieszkańcach monarchii. Czesi w Wiedniu żyją w spokoju i w przyjaźni z mieszkańcami miasta, o ile naturalnie nie podburzają ich agitatorzy. Co do niedomagań na klinikach, to położenie Wiednia nie jest lepsze od położenia Pragi, a główną winę ponoszą Czesi, którzy od dziesiątek lat nie pozwalają monarchii wrócić do równowagi z powodu ciągłych walk narodowościowych, powodując w ten sposób upadek ekonomiczny państwa i bezczynność parlamentu na polu gospodarczem“.

Walka z drożyzną mięsa.

Wiedeń. (TBK.) Wczoraj odbył posiedzenie stały komitet Rady rolniczej, zwołany przez ministerstwo rolnictwa dla zaopiniowania zarządzeń ministerstwa w sprawie podniesienie hodowli bydła. Po dłuższej dyskusyi, w której zabierał także głos minister rolnictwa br. Widman uchwalono jednogłośnie rezolucyę, w której zaznaczono główny powód drożyzny mięsa w stosunku panującym między konsumentem a producentem, a nie w cenie mięsa, oraz wyrażono podziękowanie i zadowolenie z powodu poczynionych zarządzeń ministersterstwa w sprawie hodowli bydła.

Przygotowania władz ze względu na demonstracyę antidrożyźnianą.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak już donieśliśmy zapowiedzianą jest na dziś wielka demonstracya antidrożyźniana. W kołach policyjnych spodziewają się, że przebieg jej będzie spokojny, ale liczą się także z tem, że najmniejsze zajście może się stać przyczyną ekscesów. Wobec tego policya poczyniła odpowiednie zarządzenia, a także część garnizonu wojskowego otrzymała rozkaz trzymania się w pogotwiu. Zgromadzenie odbędzie się w głównej sali ratuszowej. Do innych części ratusza nikt nie będzie miał przystępu. Nawet urzędnicy są na dziś zwolnieni od pracy, tylko ci, którzy mają dziś dyżury, mogą się jawić w ratuszu, zabroniono im jednak przypatrywać się demonstracyi oraz stać na balkonach.

Mianowania w sądownictwie.

Wiedeń. (TBK.) „Wien. Ztg.“ ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł sędziów Eugeniusza Ogonowskiego z Obertyna do Komarna, Mikołaja Hutnikiewicza z Rożniatowa do Skolego, Michała Jarynowicza z Borszczowa do Doliny, Włodzimierza Łahodyńskiego z Wiśniowczyka do Nadwórnej, Stefana Zaleskiego z Żydaczowa do Skolego; nadał sędziemu Janowi Metzgerowi w Skolem posadę sędziego w obrębie lwowskiego wyższego sądu krajowego, sędziemu Jakóbowi Hopfenowi w obrębie sądu lwowskiego posadę sędziego w Rożniatowie, sędziemu Eugeniuszowi Batyckiemu w Baligrodzie posadę sędziego w obrębie lwowskiego wyż. sądu krajowego.

Zamianował sędziami auskultantów: Józefa Radziwiłła dla Obertyna, Zygmunta Kapjsego dla Żydaczowa, Bolesława Charłampowicza dla Turki, Wojciecha Soltowskiego dla Drohobycza, Zygmunta Kruszelnickiego dla Gliniau, Kazimierze Jelewskiego dla Baligrodu, Eugeniusza Tysowskiego dla Jabłonowa, Władysława Strusia dla Borszczowa, Aleksandra Wentoniaka dla Medenia, Jul. Halikowskiego dla Wiśniowczyka.

Przeniósł (na Bukowinie) sędziego Jerzego Jakubovici ze Stulpikan do Storożyńca, zamianował sędziami auskultantów Juliusza Kesslera dla Putilli, Jana Wiśniowskiego dla Wyżnicy, Jerzego Jemnę dla Storożyńca, Winc. Wołoszczuka dla Seretu, Maxa Schmidta dla Stulpikan, Osk. Eug. Offnera dla Storożyńca, Adolfa Botosiewicza dla Wyżnicy.

Wiedeń. (TBK.) Minister sprawiedliwości zamianował radcami sądu krajowego zastępcę prokuratora państwa Adolfa Fidę z Suczawy w Suczawie oraz sędziego powiatowego Damele Schwarzwalda z Czerniowiec w Czerniowcach, dalej zamianował sędziami powiatowymi i naczelnikami sądu sędziów Michała Iwaszkę z Wyżnicy do Waszkowiec i Karzimierza Piątkiewicza z Putilli do Seletyna, sędzią powiatowym sędziego dra Józefa Chlebika z Storożyńca do Czerniowiec.

Z Węgier.

Z Sejmu.

Budapeszt. (TBK.) Wczorajsze posiedzenie Sejmu wypełniły liczne głosowania i nagłe wnioski.

Sprawy zagraniczne.

Naprężenie marokkańskie.

Termin ukończenia rokowań.

Berlin. (Tel. wł.) Odpowiedź niemiecka na notę Francyi, wręczoną onegdaj przez p. Cambona p. Kiderlen-Waechterowi, będzie wygotowana, jak donosi „Berl. Ztg. am Mittag“, bardzo szybko. Rokowania postąpiły już stanowczo o wielki krok naprzód, a obecnie można już uważać porozumienie za zapewnione. Prawdopodobnie około końca bieżącego miesiąca rokowania będą już ukończone także co do szczegółów.

Co sądzi Paryż?

Paryż. (Tel. wł.). Odpowiedzi niemieckiej spodziewają się tu z początkiem przyszłego tygodnia. W kołach półurzędowych oświadczają, że pertraktacye mimo wszystko potrwają jeszcze dłuższy czas, chociaż jest prawie pewnem, że porozumienie przyjdzie do skutku. Telegramy korespondentów berlińskich tutejszych gazet donoszą, że mimo optymizmu, panującego w sferach oficyalnych, jednak w kołach handlowych nadal trwa nerwowość. Dziennik niemiecki, wychodzący w Paryżu, zamieścił wiadomość o liście jednego z wielkich kupców niemieckich do Wilhelma II., w którym kupiec ten oświadcza, że długie trwanie rokowań bardzo niekorzystnie odbija się na stosunkach handlowych Niemiec.

Panika przed... paniką wojenną.

Berlin. (TBK.) Biuro Wolfa donosi, że w przepisach co do uwalniania rezerwistów, które wydawane są corocznie w marcu, w tym roku nie zaszła żadna zmiana. Według nich rezerwiści mają być uwolnieni najpóźniej w 3 dni po powrocie z manewrów.

„Pantera“ wraca do Agadir.

Kolonia. (Tel. wł.) „Köln. Ztg.“ donosi, że naprawa kanonierki „Pantera“, która się obecnie znajduje w Kilonii, ma być przyśpieszona, aby „Pantera“ w jak najkrótszym czasie mogła się znów udać do Marokka. Prawdopodobnie trzeba się będzie z tem liczyć, że tak „Berlin“ jak i „Pantera“ będą musiały pozostać jeszcze pewien czas na wybrzeżu marokkańskiem.

Zamknięcie kongresu socyalistycznego.

Jena. (TBK.) Kongres socyalistyczny zamknięto.

Z kraju.

Posiedzenie Rady naczelnej Polskiego Stronnictwa ludowego.

Kraków. (Tel. pryw.). Na odbytem wczoraj posiedzeniu Rady naczelnej P. S. L. wraz z posłami parlamentarnymi i sejmowymi pod przewodnictwem p. Stapińskiego, omawiano wprzód niedawną kampanię wyborczą do parlamentu i przyjęto do wiadomości sprawozdanie głównego komitetu wyborczego stronnictwa. Z powodu klęski myszy i posuchy uchwalono wysłać deputacyę do namiestnictwa. Z kolei omawiano ogólną sytuacyę polityczną, sprawę porozumienia polsko-ruskiego, sprawę reformy wyborczej i szereg spraw ekonomicznych, z pośród których między innemi polecono posłom parlamentarnym, by natychmiast po zebraniu sie parla-

mentu postawili nagły wniosek o zmianę ustawy weterynaryjnej w tym kierunku, że pryszczyca ma być wyłączona z chorób zakaźnych. — Uchwalono też dążyć do zmiany ustawy wyborczej do parlamentu co do okręgów dwumandatowych. Omawiano również akcyę w sprawie pomocy dla nauczycielstwa, oraz szczegóły organizacyjnej pracy w stronnictwie.

„Wiele hałasu o nic!“

Kraków. (Tel. pryw.) Rozprawa o konfiskatę książki Walewskiej „Pani El“ zakończyła się zatwierdzeniem konfiskaty.

Różne.

Słowianofilizm a dentystyka.

Petersburg. (TBK.) Na zarządzenie rządu przyjmowani będą odtąd do szkół dentystycznych także Słowianie z państw bałkańskich i Austro-Węgier.

Zawalenie się komina fabrycznego.

Berlin. (TBK.) Na budynku powszechnego towarzystwa elektrycznego zawalił się wczoraj prawdopodobnie wskutek wybuchu komin, przyczem 3 ludzi zginęło, 2 ciężko, a 5 lekko zostało ranionych.

Cholera.

Budapeszt. (TBK.) Z pośród zgłoszonych wczoraj wypadków cholery stwierdzono cholerę tylko w jednym. W komitacie Komorno stwierdzono również jeden wypadek cholery.

Groźny pożar w Rymanowie.

Rymanów, 16 września.

W uzupełnieniu wiadomości o pożarze w Rymanowie, zamieszczonych przez „Gazetę Wieczorną“ z d. 15 i 15 b. m., podajemy obecnie zakomunikowane nam przez naszego korespondenta rymanowskiego następujące bliższe szczegóły:

Ogień powstał o godz. 11 przed południem, według jednych — w łazienkach kl. III od iskier, padających z komina elektrowni, według drugich zaś od płomienia maszynki spirytusowej, na której zapewne ktoś z gości grzał sobie herbatę lub kawę. Ogień objął w mgnieniu oka łazienki i willę „Świtezianka“, stąd zaś przerzucił się na willę pod „Aniołem-Stróżem“, własność p. Chlebowskiej ze Lwowa. Z początku żadnego prawie ratunku nie można było zastosować, ponieważ zaś kierunek bardzo silnego wiatru zwrócony był ku Rymanowowi-miastu — była obawa, że pożar obejmie wieś Posadę górną i Rymanów. Zanim przybyła straż pożarna z Rymanowa, objął ogień jeszcze dom p. Sameckiego, rzeźnię i jatki zakładowe. Wachmistrz żandarmeryi p. Noga pospiesznie sprowadził ludzi z poblizkiej wsi Deszna, a spotkawszy na drodze 8 komp. wojska 80 p. p., wracającą z pola manewrów do stacyi kolej. Rymanów, zawiadomił komendanta tejże kompanii kapitana p. Rylskiego o groźnym pożarze w zakładzie i prosił o pomoc. W następstwie prośby wachmistrza p. kapinan Rylski zjawił się wkrótce na miejscu katastrofy, z wojskiem w liczbie 216 żołnierzy, którzy, pracując z wysiłkiem przy pomocy straży pożarnej z zakładu, Rymanowa, Krosna, Klimkówki, Beska i Głębokiego, zlokalizowali ogień około godz. 3 po południu. Kapitanowi p. Rylskiemu i żołnierzom należy się też prawdziwe uznanie za gotowość i poświęcenie, z jakiem bronili Rymanowa przed rozszerzeniem się katastrofy.

Szkoda wynosi przeszło 1/4 miliona koron i była tylko w części ubezpieczona. Urządzenie wewnętrzne, wartości około 150 tysięcy koron, wcale nie było ubezpieczone. Mimo, że wszystkie łazienki spłonęły doszczętnie, sezon kąpielowy trwać będzie do 1-go października b. r. Kąpiele wydawane będą w solarni.

MAŁY FEJLETON.

Z POEZYI FRANCUSKIEJ.

PAUL VERLAINE.

„Pierrot“.

Nie ten sam to już Pierrot, co dawniej w za-[pusty
śmieszył ludzi — wokoło śmiech rzucał i [żarty —
Dziś — to widmo straszliwe — niby sen u-[party
zjawia się, z bladą twarzą i o piersi pustej.

Bluza jego śmiertelne przypomina chusty —
Na tle posępnej chmury, gromami rozdartej,
stoi — na wichrze — blady — z rozwartemi [usty
niby trup — od robactwa już na poły zżarty.

Długie białe rękawy — z szelestem upioru
jak jakieś nocne ptaki drżą, tańczą w tym [wietrze,
niby jakieś sygnały — dziwne — tajemnicze.

Zapadłe oczy błyszczą, jak gałki fosforu,
a oblepione mąką, wychudłe oblicze
jeszcze się zdaje przez to straszniejsze i bledsze.

Przełożył KAZIMIERZ RYCHŁOWSKI.

KRONIKA

Chaim i Kiwe czyli „Wieczorna“ i „Słowo“.

„Słowo Polskie“, gniewne o nasze „Ilustracye do „Pronunciamentów““, twierdzi, żeśmy pismo, jak trafikę, wydzierżawili żydom, ponieważ... „niejaki Chaim Menkes ośmielił się polemizować z „Pronunciamentami“ i omawiać sprawy narodowe polskie, do czego oczywiście, jako Chaim Menkes — niema najmniejszego prawa ani innego tytułu“.

Przypuśćmy,że „Ilustracye do „Pronunciamentów“ pisał istotnie Chaim Menkes. — Ależ czy tylko „Słowu“ ma być wolno mieć swego żyda? I czy tylko żydowi „od Słowa Polskiego“ ma być wolno w sposób choćby humorystyczny, ale nieraz polityczny i to partyjno-polityczny, dotykać spraw polityki narodowej?

Dlaczego Chaim Menkes ma mieć mniej praw do politykowania narodowego w artykułach wstępnych, niż Kiwe Schmeiss w marginesach czy innych migawkach? A dalej, gdyby któryś z żydowskich endeków, czy Berl Fenner, czy Icyk Feinwelt, czy Icyk Benker, czy Jojne Kucker, czy nawet poseł Rubin Kall przysłał „Słowu“ artykuł o zagadnieniach polityki narodowej, lub wypowiedział na ten temat mowę, czyżby „Słowo“ jej nie zamieściło?

A może istotnie nie! Wtedy niewiadomo, coby więcej należało podziwiać - czy odwagę antysemityzmu „Słowa“ względem własnych partyjnych żydów, czy też komiczną rolę „der national-demokratischen Paradejuden“.

Bo zresztą nie tylko panowie Battaglia i German, jak pisze „Słowo“, nie są specyalistami od „narodu“ i „ojczyzny“, (oczywiście nie są, bo jedynymi specyalistami w tych artykułach są endecy), ale nawet, jak się zdaje, w łonie samego stronnictwa, które „naród“ i „ojczyznę“ zmonopolizowało, są 2 kasty: jedna, której wolno jechać na tej specyalności, jak na koniu, i druga, której wolno jedynie w w niewolniczem milczeniu bić przed nią pokłony z daleka.

A widzisz? „Haust Du meinen Juden, so hau ich den deinigen.“

Kalendarzyk:

Dziś: 17. Rzym. kat. Lamberta, Gr. kat. Anftyna.

Wschód słońca o godzinie 5·05 rano, zachód o godzinie 5·34 popołudniu.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W niedzielę o godz. wpół do 4-tej po poł. „Manewry jesienne“, operetka w 3-ch aktach Imre Kalmana.

W niedzielę o godz. wpół do 8-mej wiecz. „Eros i Psyche“, fantazya dramatyczna w 6-ciu odsłonach J. Żuławskiego, z Różą Łuszczkiewiczówną w roli Psyche.

W poniedziałek początek o godz. 7-mej wiecz. po raz 1-szy (nowość): „Nieznajomy tancerz“ — (Le Danseur inconnu) — komedya w 3-ch aktach Tristana Bernarda.

We wtorek po raz 4-ty „Orfeusz w piekle“ — czarodziejska opera komiczna w 4-ch aktach J. Offenbacha.

Prognoza na dziś. Galicya wschodnia. Zmiennie, później zachmurzenie zmniejsza się, bez opadów, nieco chłodniej, północno-zachodni mierny wiatr.

Galicya zachodnia. Zmiennie, pochmurno, chłodno, północny mierny wiatr.

Mianowania i przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł radcę sądu krajowego Aleksandra Misky'ego ze Złoczowa i radcę sądu krajowego i naczelnika sądu powiatowego w Lisku dra Jana Rutkowskiego, obu do Lwowa; radcę sądu krajowego i naczelnika sądu powiatowego dra Józefa Mierzeńskiego z Lubaczowa do Przemyśla i radców sądu krajowego Stanisława Dańca i Samuela Nebenzahla z Tarnopola do Stanisławowa; mianował radcami sądu krajowego sędziów powiatowych Stanisława Przybysławskiego w Stanisławowie do Stryja i Włodzimierza Jojkę w Złoczowie do Złoczowa.

Minister sprawiedliwości mianował radcami sądu krajowego i naczelnikami sądów powiatowych: sędziego powiatowego Jana Sznajdra w Potoku Złotym z pozostawieniem go na dotychczasowem miejscu służbowem, zastępcę prokuratora państwa Teodora Rożankowskiego we Lwowie do Boryni, sędziego powiatowego i naczelnika sądu pow. Tadeusza Malisza w Busku z pozostawieniem w dotychczasowem miejscu służbowem, sędziego powiatowego Władysława Kuzińskiego ze Lwowa do Brodów, sędziów powiatowych i naczelników sądu pow. z pozostawieniemw dotychczasowem miejscu służbowem: Karola Tunikowickiego w Kutach, Włodzimierza Szaszkiewicza w Jabłonowie, dra Michała Krawczyka w Tłumaczu, Henryka Wolskiego w Nowem Siole, Wojciecha Tworowskiego w Przemyślanach i Jacka Baja w Grzymałowie. Minister sprawiedliwośei zamianował sędziami powiatowymi i naczelnikami sędziów powiatowych Stanisława Eminowicza z Brzozowa do Jaworowa, jak również sądów Eustachego Zaleskiego z okręgu wyższego sądu kraj. we Lwowie do Wiśniowczyka, Tomasza Mikołajewicza z Żółkwi do Łopatyna, Roberta Tertila z Trembowli do Pruchnika.

Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego powiatowego, Eustachego Wesołowskiego, z Łopatyna do Stryja.

Minister sprawiedliwości mianował sędziami powiatowymi: sędziego powiatowego i naczelnika sądu pow. Władysława Ilnickiego-Sieniuszkiewicza w Łopatynie do Złoczowa, dalej sędziów: Pawła Langa z Borszczowa do Delatyna, Zygmunta Lesiewicza z Horodenki do Łopatyna i Aleksandra Chojnackiego z Przemyślan do Buczacza.

Minister oświaty zamianował naucz. rel. rz. kat. w szkole realnej w Krośnie prof. ks. Józefa Stachyraka naucz. rz. kat. religii w se-

minaryum nauczycielskiem męskiem w Samborze.

II. Krajowy Zjazd przemysłowo-balneologiczny, który się ma odbyć w Krynicy w dniach 23. i 24. bm. staraniem Krajowego Związku zdrojowisk i uzdrowisk, wzbudził tak wielkie zainteresowanie, iż zgłoszenia do uczestnictwa w nim wpływają nadspodziewanie licznie nawet od osób dotąd zdala od spraw zdrojownictwa krajowego stojących.

Ponieważ zatem zachodzi obawa, iż dla osób, któreby w ostatniej chwili do uczestnictwa w tym Zjeździe się zgłosiły, trudno będzie o zabezpieczenie bezpłatnego mieszkania, tak w Krynicy jak i w Luhaczowicach, zwraca się do nas Krajowy Związek zdrojowisk i uzdrowisk z prośbą o zwrócenie uwagi na tę okoliczność.

W ostatniej chwili nadesłała Dyrekcya zakładu zdrojowego w Suchej Łozie na Morawach zaproszenie do zwiedzenia jej zakładu napełniania butelek wodą mineralną. W ten sposób będą mogli uczestnicy wycieczki do Luhaczowic zwiedzić przy sposobności z łatwością jeszcze jeden wzorowy zakład i przekonać się, jak za granicami kraju traktuje się ten u nas odłogiem leżący przemysł.

Podziękowanie. Pan Władysław Cyganiewicz (Zbyszko II) poświęcił 50% dochodu brutto z matchu swojego, w dniu 3 b. m. z Westergaardem rozegranego, na cele „Towarzystwa zabaw ruchowych“. Za ten hojny dar, nie pierwszy zresztą ze strony rodziny pp. Cyganiewiczów, zarząd „Tow. zabaw ruchowych“ składa życzliwemu ofiarodawcy najserdeczniejsze podziękowanie.

Pałac Sportowy przy ul. Zielonej 57., został po kilkutygodniowej przerwie znów oddany do użytku publiczności. W czasie wakacyi poczyniono wewnątrz gmachu różne adaptacye dla większej wygody gości, udekorowano salę wspaniałemi malowidłami artysty malarza W. Bieleckiego oraz urządzono przed gmachem wygodny, betonowany dojazd. Spodziewać się należy, że jazda na wrotkach, która w tak krótkim czasie we Lwowie się przyjęła, a w Pałacu Sportowym uprawianą jest jako salonowy, a bardzo zdrowy sport, pozyska j a k n a j s z e r s z e k o ł a nowych zwolenników.

Nowa agenda Banku Przemysłowego. Rada Nadzorcza Banku przemysłowego zatwierdziła na wczorajszem posiedzeniu układ zawarty z firmą „A l b e r t M e n d e l s b u r g — d o m b a n k o w y i k a n t o r w y m i a n y“, na podstawie, którego firma ta przechodzi na własność Banku Przemysłowego, a z d. 1. stycznia 1912 r. otwartą zostaje przy niej filia Banku. Właściciel firmy p. Zygmunt Mendelsburg wejdzie w skład komitetu, któremu oddane zostanie kierownictwo filii.

Protokołowanie rękodzielników. Ministerstwo handlu zażądało od lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej opinii, czy przedsiębiorstwa rękodzielnicze winnyby podlegać obowiązkowi protokołowania firmy.

Celem omówienia i zajęcia stanowiska w tej sprawie, Instytut technologiczny Izby handlowej i przemysłowej zwołuje na dzień 9 października b. r. konferencyę, na którą zaprasza czynniki i sfery interesowane.

Ujęcie subkolektora. Ajent pol. Dwernicki ujął w pasażu Mikolascha niejakiego Gecia Zappela w chwili, gdy handlował kartkami loteryjnemi po wyższej cenie, aniżeli je nabył. Debiutującego na bruku lwowskim subkolektora sprawadzono na policyę i po przeprowadzonej rewizyi kieszonkowej, wypuszczono na wolną stopę. Kartki loteryjne w liczbie 49 zdeponowano.

Niekoncyesonowane to przedsiębiorstwo, zresztą bardzo we Lwowie rozpowszechnione, założył też sobie 19-letni Michel, sprzedając w pasażu Mikolascha kartki loteryjne o kilka halerzy drożej, niż opiewała cyfra, uwidoczniona na kartkach. Młodocianemu przedsiębiorcy wszystkie kartki w liczbie 27 skonfiskowano.

Miła służąca. 47 letnia Marya Wójtowicz, zaangażowana przez pana Paukera w roli służącej „do wszystkiego“, tak mylnie pojęła swe obowiązki, iż pokwapiła się ściągnąć swemu chlebodawcy moździerz mosiężny wraz z tłuczkiem i kołdrą. Wójtowiczowę, która przyznała się do winy, zamknięto w aresztach policyjnych.

Samobójstwo ucznia gimnazyalnego. Wczoraj o godz. 5 m. 30 popoł. wezwano pogotowie ratunkowe do mieszkania prof. N. N., przy ul. Kampiana l. 9. Przybyły lekarz opatrzył 16-letniego syna tegoż profesora, ucznia jednego z gimnazyów lwowskich, który w zamiarze samobójczym strzelił do siebie z rewolweru. Przyczyna rozpaczliwego kroku dotychczas niewyjaśniona.

Skutki opilstwa. Józef Szostak, podpiwszy sobie do syta, wszedł jeszcze na poprawiny do szynku Kühla przy ul. Kazimierzowskiej. Tu jednak, wobec odmowy ze strony Kühla odnośnie do wydania żądanych trunków, Szostak pobił właściciela, połamał stół, potłukł szkło i w rezultacie dostał się do aresztów policyjnych.

Kradzieże. Z restauracyi Naftalego Schneebauma przy ul. Słonecznej jakiś niewyśledzony sprawca skradł Iremu Kohlowi jasną zarzutkę wartości 50 koron. — Przy pomocy dobranego klucza z mieszkania betoniarza Józefa Zielońskiego skradł jakiś rzezimieszek z szuflady komody 80 koron.

Zgubiono: Zegarek damski, srebrny, kryty, z monogramem O. S. — W. Ebermann boa lisie. — M. Urycka kartkę zastawniczą „Mons Pius“ nr. 7485 na zastawione srebro i złoto wagi 1000 gramów. B. Winnicki spinkę złotą do manszetów wartości 25 koron. — M. Woźmakowska 3 sznurki korali różowych, wartości 60 koron. — Anna Pius torebką sukienną z zawartością 6 kor. 40 hal. w gotówce i pierścionkiem z brylantem wartości 400 koron. Banknot 20 koronowy i kartę zastawniczą.

Znaleziono. P. Józef Silber znalazł w urzędzie pocztowym na ziemi, tuż obok okienka, przy którem nadaje się pieniądze, 30 kor. w złocie i zdeponował je, zastrzegając sobie znaleźne.

Zmarli 15 września 1911: Mieses Netty, córka kupca, l. 11; Biliger Lola, pisarka, l. 22; Cwenarski Edward, syn murarza, l. 5; Marunek Ignacy, rolnik, l. 38; Eder Jadwiga, b. zajęcia, l. 11; Reiss Izrael, subjekt, l. 45; Sorokowska Marc., b. zaj., l. 41; Matuszkiewicz Józef, handlowiec, l. 28; Fiedler Joanna, wdowa po urzędniku skarbowym, l. 80; Taschmann Maks, fryzyer, l. 40; Sypuła Adalbert, żebrak, l. 81; Stockhammer Fradel, żona kuśnierza, l. 38; Federowicz Aleksandra, b. zajęcia, l. 30.

Z kraju.

△ Borysław. (*Pożar. Braki miejscowej straży pożarnej*). Około północy dnia 14 bm. wybuchł w Borysławiu w szybie „Koppel I.“ będącym własnością dra Artura Goldhammera, groźny pożar. Powodem była nieostrożność wiertacza, który nie zatrzymał na czas maszyny wyciągowej, tak, iż tłok z olbrzymią siłą uderzył o stalowe koło na wieży szybowej, co wywołało iskrę i w następstwie pożar. Ogień rozszerzył się z błyskawiczną szybkością wskutek silnego wiatru, który daleko roznosił płonące głownie i iskry, tak iż za chwilę s t a n ę ł y w p ł o m i e n i a c h i z a b u d o w a n i a s z y b o w e. Ponieważ szyb „Koppel I.“ leży w starszej części Borysławia, gdzie gęsto obok siebie znajdują się szyby kopelniane, co według dawnych przepisów górniczych było dozwolone — wiatr rzucił iskry na sąsiedni szyb firmy dra Freunda „Nr. IX.“ tak, iż wnet płomienie objęły d r u g ą w i e ż ę. Obok tego padł pastwą płomieni także m ł y n w o d n y, leżący na terenie kopalnianym.

Przy sposobności tego pożaru okazało się znowu niedołęstwo i brak odpowiedniej organizacyi straży pożarnej w Borysławiu. Mimo często powtarzających się pożarów nie zdobył się jeszcze dotychczas miejscowy bogaty przemysł naftowy na to, by stworzyć odpowiednio zaopatrzoną stałą straż pożarną. Dotychczas bowiem istnieje jest zupełnie źle zorganizowana i brak jej wszelkich odpowiednich przyrządów, tak iż niemożliwa jest wszelka celowa akcya ratunkowa. Tylko wyjątkowo szczęśliwy zbieg okoliczności i dziwna względność dotychczasowych pożarów spowodowało, że ogień nie przybrał jeszcze ani razu groźniejszych rozmiarów.

Miarodajne czynniki mają do tej „względności“ tak ogromne zaufanie, że nie czynią żadnych kroków, by usunąć nareszcie krzyczące braki tutejszej straży pożarnej. Zwykłe odwoływanie się do braku wody nie wystarcza jako usprawiedliwienie, bo bardzo wiele budynków leży nad samym brzegiem Tyśmienicy. Ale nawet i w tym wypadku, gdy dom zagrożony spłonięciem znajduje się obok wody, nie ma dostatecznych sił do obsługi pomp; kilka tygodni temu spłonęła n. p. tuż obok wody zbudowana tłocznia wodna. Przy ogniu tym mieliśmy sposobność podziwiać „akcyę“ miejscowej straży ogniowej składającej się z t r z e c h ludzi, wliczając w to „komendanta“, pompę zaś obsługiwało kilkanaście wyrostków, 8 do 10 letnich. Całe szczęście, że właśnie wtedy były wakacye, w przeciwnym bowiem razie musianoby przerwać naukę szkolną i wydelegować „z urzędu“ parę klas do gaszenia pożaru.

Najwyższy czas, by miejscowi zastępcy przemysłu naftowego zdobyli się wreszcie na sprawienie pompy parowej i wogóle na ustanowienie stałej, odpowiednio licznej straży pożarnej.

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

O morzu i żegludze.

IV.

Żegluga morska a interesy naszego kraju.— Eksport produktów rolnych i przemysłowych. Import bawełny. — Emigracya. — „Austro-Americana.“—Unarodowienie przedsiębiorstw wywozowych.

Przystępujemy wreszcie do pytania najbliżej nas obchodzącego: jakim jest i jakim ma być współudział Galicyi w ogólno-państwowej akcyi nad podniesieniem żeglugi? Pytanie tem istotniejsze, że w subwencyach na ten cel współdziała nasz kraj, choć, oddalony bodaj najwięcej od brzegów morskich, nie ogląda bezpośrednio efektu swej krwawej daniny.

Rzecz prosta, że najważniejsze, „najwyższe“ względy rozpływają się w oceanie ogólnych korzyści, jakie odnosi z żeglugi interes społeczeństwa i państwa. Marynarka to jeden z warsztatów, kujących żelazną podstawę samoistnego bytu państwa. Pochłonięta agrarnymi interesami polityka państwowa nie szuka ekspanzyi, tak koniecznej dla kraju, w którym przemysł budzi się i stawać już zaczyna w równym szeregu z interesem rolnictwa. Owa zaś, ciążąca dotąd ku Bałkanom, ekspanzya, zyskała w żegludze cudownie ożywcze źródło i cały szeroki świat dla zbytu. Jest przytem jeszcze rzecz inna. Oto eksport austryacki do dziś dnia jeszcze zwraca się w przeważnej mierze ku portom północnym. Toż samo emigracya. Czy godzi się współdziałającej w tem wszystkiem Galicyi dokładać ręki do owego dzieła „zbudowanego przez niemiecką pilność i geniusz?“

Przez to ułatwia się nieprzyjacielowi zadanie, a utrudnia swojemu samoobronę i szlachetną pracę zdobycia samoistnego stanowiska w jednym z najistotniejszych kierunków państwowego życia.

Są tu zresztą i interesa dla Galicyi bliższe i bardziej bezpośrednie. We wzmocnionej fluktuacyi przemysłu austryackiego za granicę, znajduje kraj nasz niejako cło ochronne dla własnego, budzącego się do życia przemysłu. Im więcej wywiezie się za morze, tem mniej z krajów zachodnich do Galicyi przywiezie, na czem tylko kraj, sam się pozbywszy się konkurencyi, zyskać może.

Następnie Galicya także wiele swych produktów eksportuje za morze. Węgiersko-angielskie towarzystwo „Atlantic“ wywozi pod flagą austryacko-węgierską drzewo z galicyjskich lasów, idące przez Podwołoczyska i Galacz, do... Amsterdamu! Dlaczego tędy, choć to przecie tak nie po drodze? Poprostu taniej wieźć tędy wobec szalonych taryf austryackich kolei. Przy pewnej inicyatywie możnaby zorganizować nadto z niemałemi korzyściami dla kraju eksport jarzyn strączkowych (które idą dotąd przez Gdańsk (!) na Wschód), konopi, słodu, cerezyny i innych naftowych ubocznych produktów. Wyroby koszykarskie znajdują żywe wzięcie na wybrzeżach małej Azyi. Wiele przedmiotów naszej sztuki domowej, ludowej, tak pięknej i oryginalnej w swej praktycznej prostocie, znalazłoby niewątpliwie chętnych na szerokim świecie nabywców.

Przez skierowanie znów importu na Tryest zyskałaby Galicya to wszystko, co traci przez pośrednictwo ciągłe owych północno-niemieckich, chciwych i zachłannych molochów. Skierowanie dowozu bawełny z Egiptu do Łodzi przez Tryest, przyniosłoby austryackim przedsiębiorstwom okrętowym nowe, niewyzyskane dotąd z niewiadomych powodów źródło dochodu. Niewątpliwieby na tem swoją cząstkę urwała leżąca właśnie po drodze Galicya.

Wreszcie... emigracya. Stajemy wobec problemu wielkiego, najważniejszego z tych wszystkich, które stwarzają łączność naszego kraju z morzem i całym wielkim i szerokim światem. Już choćby dla samej emigracyi morze staje się nam czemś, mimo pozornego oddalenia, blizkiem, a sprawy żeglugi czemś bardzo aktualnem. Wszak corocznie kraj nasz, nie mogąc wyżywić ludności, przez brak pracy i przez rozdrobnienie gospodarstw wiejskich, wysyła tysiące głów za Atlantyk, bądź do Stanów Zjednoczonych, tej drugiej, trzymilionowej Polski, bądź do Ameryki południowej, gdzie kolonizacya polska przybrała już rozległe rozmiary.

Jeżeli uprzytomnimy sobie, że Austrya płaci przeszło 50 milionów obcym, przeważnie niemieckim towarzystwom okrętowym, tytułem frachtu eksportowanych towarów i ludzi, jeśli przypomnimy sobie, że to właśnie owe biedne pieniądze naszych emigrantów zbudowały potęgę, którą się szczyci butny Prusak i którą przeciw nam później zwraca, rzecz jasna, iż zwrócenie owej fali emigracyjnej ku austryackim, przez nas samych subwencyonowanym liniom, staje się kwestyą, w której dwu zdań poprostu być nie może.

„Oficyalnym“ objawem tego ducha była uchwała sejmowa z r. 1904, na wniosek posła Baworowskiego, którą wezwano rząd do podniesienia portu tryesteńskiego i zastosowania środków w celu skierowania nań emigracyi z Austryi.

Rola wywożenia przez Atlantyk wychodźców przypada w Austryi istniejącemu od niedawna Towarzystwu okrętowemu „Austro-Americana“, subwencyonowanemu przez rząd i utrzymującemu regularną komunikacyę między Tryestem a kontynentem Nowego Świata. Towarzystwo to zdaje się rozumieć dobrze swój interes. Postarało się o schronisko w Tryeście, zawarło układ z Polskiem Towarzystwem emigracyjnem, mocą którego w zamian za poparcie, obiecuje pewien nieznaczny, oznaczony procentowo udział w zyskach. Byłoby rzeczą ze wszech miar pożądaną, by „Austro-Americana“ postarała się o jak najliczniejszy polski personal służbowy.

Prócz bowiem zysku ogólnego, jakiego przez skierowanie emigracyi na linie tryesteńskie spodziewać się można, nasuwa się dalsza pomyślna konsekwencya faktów. Nasi wychodźcy zyskują na możności porozumiewania się tak w ajencyach jak w czasie jazdy w ojczystym języku. Prócz tego opieka państwa, którego są obywatelami, rozciągnie się nad nimi przez cały czas podróży, odbytej pod austryacką flagą.

Ten obudzony w państwie prąd „unarodowienia“ wychodźctwa spotkał się oczywiście z reakcyą ze strony konkurencyjnej. To tylko stwierdza w dalszym ciągu doniosłość tej akcyi dla interesów swojskich. Reakcya ta, sprytnie obmyślana, polega na masowem zakupieniu przez niemieckie towarzystwa akcyi Austro-Americany. Posiadają ich za 18 milionów kor. Rzecz prosta, iż skupiwszy w swych rękach połowę kapitału Austro-Americany, rozstrzelonego w drugiej połowie między poszczególnych właścicieli, mogą decydować poprostu o losach towarzystwa.

Ten stan rzeczy zmusza do obmyślenia środków zaradczych. Jest jeden bezwątpienia skuteczny: usamodzielnić towarzystwo przez zastąpienie kapitału obcego swojskim. Sfinansować przedsiębiorstwo przez jakąś własną instytucyę, rozporządzającą takimi środkami.

Otwiera się na tem polu zresztą cały szereg zadań bądź poza granicą, bądź wewnątrz kraju. Omawianie ich byłoby jednak przekro-

---

MAURYCY LEBLANC.

27)

GRANICA.

POWIEŚĆ.

Z francuskiego tłómaczyła Zofia Habdankówna.

— Mam odpoczywać? Zbyteczne, matko. Morestal nie wypoczywa. — Moje rany? Głupstwo!

Co? Doktora? Jeżeli ośmieli się przestąpić próg mego domu, wyrzucę go przez okno.

— A jednak trzeba Cię leczyć...

— Mnie leczyć? Szklanka wina francuskiego wyleczy mnie zupełnie. — Tak, tak, odkorkuj butelkę!

Wypijemy zdrowie Weisslichta. — Ha! ha! ha.

Wyobrażam sobie co ten błazen ze wściekłości wyprawia!... Więzień uciekł! Wyfrunął przez okno jak ptak!...

Śmiał się na cały głos, a po wypiciu drugiego kieliszka wina na nowo uściskał wszystkie trzy kobiety.

— Ha! wołał rozpromieniony — nie ma ani jednej chwilki do stracenia, moje dzieci. — Na drodze do Saint-Elophe spotkałem oddział żandarmów. — Prokuratorya już jest zawiadomiona o zaszłym wypadku... Za pół godziny mogą tu już przybyć. — Muszę przygotować raport.

Weź pióro, Filipie.

— Daleko jest pilniejsze — wtrąciła staruszka, — abyś nam opowiedział spokojnie, jak się rzecz miała.

Stary Morestal rozpoczął opowiadanie tonem spokojnym, tak jak życzyła sobie staruszka. Opowiedział wszystkie szczegóły napadu i podróży do Boersweilen.

Ale pod koniec znów uniósł się, wpadł w gniew i zaczął szydzić.

— Ah! co za względy! co za względy! Panie komisarzu!... Panie radco!... Panie dobrodzieju!...

A mimo to nie omieszkano zamknąć nas w dwóch ładnych pokoikach... Do kozy! co?... pod zarzutem szpiegostwa, zdrady i wszystkich innych dyabłów. — Tylko w takim wypadku, moi panowie, nie należy posuwać swych względów aż do uwolnienia swych więźniów z kajdan, nie należy również by okna w celach były tak słabo zakratowane, a co więcej nie należy zostawiać scyzoryków w kieszeniach uwięzionych.

— O godzinie czwartej nad ranem szyby już były wycięte, cztery kraty zgięte i stary Morestal na wolności. — Żegnajcie, moi przyjaciele... Nie pozostawało mi nic innego jak tylko powrócić do siebie... Wąwóz Diable? Lasek Albeu? Polanka, Buttes-aux-Loups. Nie jest to takie głupstwo! Pełno tam tego robactwa...

Wkrótce, gdy dotarłem już do lasu Sainte Marie, dobiegło moich uszu walenie w bęben, odgłos trąb i tentent pogoni. — Szukano mnie! Ale jakże mnie mogli odnaleść w gęstwinach naszych lasów?

A ja pędziłem... pędziłem bez wytchnienia...

O godzinie ósmej przekroczyłem linię... Nie widziany, nie poznany! Morestal wkroczył na ziemię swych ojców! O dziesiątej ze szczytu Cote-Blanche dostrzegłem dzwonnicę Saint-Elophe.

Przyspieszyłem kroku, by dotrzeć do domu jak najprędzej. — I oto jestem!

Nieco zmęczony, przyznaję, niezbyt pięknie wyglądający... Ale jak nigdy pełen energii i sił młodzieńczych!

Zerwał się z krzesła i nie pomnąc na zmęczenie, biegał po pokoju z miną ożywioną.

— A mój biedny ojciec, nie mógł się wymknąć? zapytała Zuzanna.

— On niestety był lepiej odemnie strzeżony.

I dorzucił!

— Całe szczęście, że udało mi się zemknąć, inaczej byłbym gnił w ich więzieniu z kilka miesięcy, dopóki nie skończyłby się proces.

— A ojciec? zapytała z niepokojem Zuzanna.

— Ojciec Twój powróci tu w przeciągu czterdziestu ośmiu godzin...

— Wszystko to jest głupstwo. Prokurator za chwilę tu przybędzie. — Chciałbym, aby raport był już przygotowany... Są pewne rzeczy, w których z pewnością będą kręcić...

Urwał i jakby uderzony jakąś myślą zamyślił się, ukrywszy twarz w dłonie.

Nagle uderzył w stół pięścią.

— Aha! teraz rozumiem wszystko!

— Co? zapytała staruszka.

— To sprawka Durłowskiego.

— Durłowskiego?

— Tak! Od pierwszej chwili domyśliłem się, że wpadliśmy w sidła. — Ale jak je zastawiono? Teraz widzę jasno. Durłowski wkręcił się tu wczoraj rano pod pierwszym lepszym pozorem. Podsłuchał, że wieczorem wybieram się z Joraneem na przechadzkę wzdłuż linii granicznej; w porozumieniu więc ze strażą niemiecką przygotował ucieczkę dezertera właśnie na tę samą chwilę! (C. d. n.)

czeniem niniejszego tematu, którego zadaniem jest zwrócić w najogólniejszy sposób uwagę na te wszystkie gospodarcze, socyalne czy polityczne węzły, które państwo, a nadewszystko kraj nasz łączą z morzem. Było dobrą chęcią tej pracy wykazać, że węzły te są silne i istotne i że topograficznie daleko od nas szumiące i obce nam pozornie fale morskie, są w istocie czemś blizkiem dla nas i przyjaznem.

Dr. Adam Lewicki.

Wiec rapperswilski w Paryżu.

Paryż 10. września.

Echa tegorocznego zjazdu Rady w Rapperswilu nie milkną. Sprawa znajduje oddźwięk nietylko w kraju, lecz wszędzie, gdzie istnieją ogniska emigracyi polskiej.

Po zebraniu w Zakopanem, mieliśmy onegdaj wieczorem wiec w sprawie rapperswilskiej, urządzony staraniem „Towarzystwa pracujących Polaków“. Wiec odbył się w „historycznej“ sali Procope’a na ulicy de l’Ancienne-Comédie.

Mimo niesprzyjających warunków i wczesnej jeszcze pory, zdołał zgromadzić przeszło 150 osób, co na stosunki paryskie jest cyfrą znaczną.

Referował dr. Henryk Gierszyński, (krewny H. Bukowskiego.)

Mówca opisał historyę powstania instytucyi, charakteryzując jej założycieli. Wykazał, że to właściwie Bukowski skłonił Platera do założenia muzeum, że nominacya p. Józefa Gałęzowskiego nastąpiła bez zgody pozostałych kolegów.

„Walka o Rapperswil — mówił dr. Gierszyński — trwa od 17 lat. Jeżeli dawniej nie wybuchała na zewnątrz, to jedynie dzięki temu, aby nie zaszkodziła instytucyi. Przebrała się jednak miara cierpliwości polskiej. Cały kraj o niej teraz mówi. Debatować nad sprawą można przez trzy wieczory i więcej“.

Mówca zaznacza tedy, że ostatnia akcya rozpoczęła się na tle opozycyi przeciw przeniesieniu biblioteki do Lwowa, która to kwestya została w roku zeszłym zdecydowana. W bibliotece jest bardzo cenne archiwum, zawierające historyę emigracyi z r. 1831 i 1863. Archiwum od biblioteki oddzielić niepodobna. Jest ono narażone na zatratę. (?) A wszak w całej Polsce niema takiego drugiego archiwum.

W dalszym ciągu mówca odczytuje bardzo ciekawe listy, które posłużyły za podstawę do dawnych publikacyi. Listy te, odpowiednio ułożone i odczytane fragmentami, dają obraz gospodarki muzealnej. Pierwszym jest list Żeromskiego do Rady z dnia 14. listopada 1894 roku, w którym autor opisuje swe perypetye tragiczne z p. kustoszem.

W drugim liście pułkownika Miłkowskiego do H. Bukowskiego wspomniano, że zarządzanie muzeum na miejscu jest w rękach człowieka „zupełnie ciemnego i przeraźliwie zarozumiałego“.

Trzecim jest list Bukowskiego, zawierający okólnik z datą 17. listopada 1895 r. Okólnik miał na celu poprawę stosunków w instytucyi. Pisany był do radnych przed zjazdem, na którym sam Bukowski być nie mógł. Tu następuje wyliczenie wszystkich tych zarzutów, z których większość była ostatnie rozważana przez komisyę zjazdową. Bukowski kończy okólnik zdaniem, że nie może być tu dwu zdań, że należy przeprowadzić sanacyę i że on nie może być odpowiedzialny przed całem społeczeństwem za taką gospodarkę.

W liście Miłkowskiego z kwietnia 1899 r. wyrażony jest pogląd, że „delegacya paryska, zaślepiona w Rużyckim, będzie przy nim do upadłego obstawała“.

W swym liście do Bukowskiego z r. 1895 p. Laskowski pisze: „Mam niezłomną chęć popierać wasze żądania“. W rzeczywistości wystąpił ostro przeciw kustoszowi, który na żądanie dymisyi prosił o zwłokę, ażeby to nie wyglądało na tryumf strony przeciwnej.

Zwłoka trwa już lat 16!

Po dłuższej dyskusyi uchwalono na wniosek p. Hieronimki następującą rezolucyę:

„Zebrani... na wiecu... wyrażają publiczną podziękę i uznanie pp. Zygmuntowi Miłkowskiemu, S. Żeromskiemu, H. Gierszyńskiemu i innym za ich energiczne wystąpienie w sprawie wadliwego, niekompletnego i niedbałego prowadzenia przez dotychczasową administracyę tej poważnej dla naszego narodu instytucyi; wyrażają zawiązującemu się „Towarzystwu przyjaciół muzeum Rapperswilskiego“ zupełne zaufanie, że ono doprowadzi je do porządku i rozkwitu, oraz ocali tę ważną na obczyźnie placówkę polską przed niedołężną dotychczas opieką i wyrażają wreszcie nadzieję, że stanie się ono jednym z żywszych środków demokratycznej myśli polskiej“.

(Przyp. Red. Zamieszczając z obowiązku publicystycznego powyższe sprawozdanie, musimy zaznaczyć jednak, że poglądy na zebraniu tem wyrażone nie pokrywają się z poglądami, którym wielokrotnie podczas „dyskusyi rapperswilskiej“ jako opinii naszej o sprawie dawaliśmy wyraz).

Pastor-patryota.

W Międzyborzu, na Śląsku, zmarł pastor protestancki, ks. Jerzy Badura, jedyny Polak-patryota wśród duchowieństwa ewangelickiego w zaborze pruskim, jedyny pastor, który wśród ludu ewangelicko-polskiego nie był drapieżnym sępem germanizacyi, lecz polskim kapłanem.

W zaborze pruskim żyje około 300.000 Polaków wyznania protestanckiego, którzy zamieszkują tam dwie dzielnice. Większość skupia się około miast Ełku i Szczytna (wschodnio-pruscy mazurzy), mniejszość w kilku powiatach zachodnich prowincyi śląskiej. Tu i tam pastorzy są nietyle nauczycielami religii, ile apostołami germanizacyi. Tu i tam duchowieństwo ewangelickie jest posłusznem narzędziem rządu.

Wyjątkiem chlubnym był ks. pastor Jerzy Badura, który przez całe życie wierny pozostał dewizie: „Kapłanem jestem i Polakiem; Bogu służę i narodowi swemu“. Całe życie jego było walką z rządem i konsystorzem. Dokładano wszelkich sił, aby go złamać, ale on stał nieugięty na swym posterunku i, jak mógł i umiał, ratował polskość naszych śląskich ewangelików.

Poseł Korfanty, który dogorywającego już pastora-patryotę odwiedził na kilka dni przed jego zgonem, pisze w „Dzienniku poznańskim“ z zachwytem o wielkiem sercu ks. Badury, o „wielkim męczenniku za sprawę narodową i ludową“.

Jego całe życie było męczeństwem i walką nieustanną o polskość i dobro ludu, powierzonego jego pieczy. Z jakiemi zaś trudnościami nieboszczyk się borykał, świadczą następujące przykłady: Konsystorz protestancki nakazał mu zmniejszyć liczbę nabożeństw polskich. Pastor Badura miesiącami całymi walczył o utrzymanie tych nabożeństw.

„Moje sumienie—tłómaczył się przed władzami kościelnemi — nie pozwala mi krzywdzić ludu polskiego“.

Po wielkich trudach zwyciężył, bo konsystorz ostatecznie uległ, oświadczając, że dopóki pastor Badura będzie w Międzyborzu, stan rzeczy się nie zmieni. I pozostało tak do dnia dzisiejszego.

Ale konsystorz od dziesiątek lat już zniósł naukę przygotowawczą dzieci do konfirmacyi w języku polskim. I do tego nieboszczyk musiał się stosować. Można sobie wyobrazić, jak mu się bezustannie krwawiło serce wskutek tej niesprawiedliwości.

Nieboszczyk pomiędzy 1880 a 1890 rokiem wydawał we Wrocławiu pisemko dla ewangelików polskich, ożywione szczerym duchem narodowym. Z czasem miał już przeszło 700 przedpłacicieli. Ale konsystorz zabronił mu dalszego pisywania artykułów w „Nowinach dla ludu ewangelickiego“ i pismo upadło. Gdyby się było ostało, dziś Polska nie umierałaby w Sycowskiem i Kluczborskiem.

Życie i zgon nieboszczyka są wprost tragiczne. W chwilach przedzgonnych myślał tylko o ludzie polsko-ewangelickim i jego przyszłości. Kazał sobie przywołać swego następcę, pastora Kursawę, zniemczonego syna rodziców polskich, i z śmiertelnym wysiłkiem, z potem na czole, na łożu śmiertelnem odebrał od niego przyrzeczenie, że nie zniesie polskich nabożeństw. Niemiec wzruszony dał nieboszczykowi to przyrzeczenie. Choremu twarz się rozjaśniła i święty spokój zapanował na niej.

Nieboszczyk wychował wszystkie swe dzieci na dobrych Polaków, posyłając je do Krakowa i na Śląsk austryacki. Był on ostoją polskości wśród protestantów polskich; sam, jedyny, przez lat dziesiątki, jak olbrzym nadludzki stawiał skutecznie groble i tamy zalewowi niemczyzny. Rząd, konsystorz, jego właśni konfratrzy, policyanci i żandarmi wciąż mu te tamy burzyli, ale on budował je na nowo niezmordowanie, nawet na łożu śmiertelnem.

„Z bólem i smutkiem — pisze Korfanty — opuszczałem mieszkanie nieboszczyka, na którego ścianach portrety Mickiewicza, Kościuszki i obrazy Grottgera stoją na straży polskości, każdemu przybyszowi zwiastując: „Tu polski dom!“

Zmarł ostatni pastor polski, prawdziwy i jedyny przyjaciel ludu polsko-ewangelickiego w zaborze pruskim. Niech ziemia polska będzie mu lekką i niech odpoczywa w pokoju!

Sprawy ruskie.

Propaganda rusofilska. — Ruscy socyaliści o „Siczach“.

— W sprawie propagandy rusofilstwa donosi „Rusłan“: Dnia 7. b. m. na stacyi Wybranówce wsadzał do kolejowych wozów katolicki (o ironio!) ksiądz, paroch Borusowa, o. A. Jaworskij, małe dzieci z Bryniec, ażeby wbrew ich woli zawieźć je do Kijowa, dla rozpłodu janczarów. Gdy dzieci uciekały i płakały, przeczuwając niejako swojemi niewinnemi duszami swoje smutne przeznaczenie, o. paroch krzyczał: „Ja całą pensyę tracę dla was, a wy nie chcecie jechać“. I to nie odosobniony wypadek — dodaje „Rusłan“ — z jednej przemyskiej dyecezyi wytransportowano blizko setkę dzieci do Chełmu, Poczajowa, Kijowa, Moskwy i Petersburga. Z ziemi brodzkiej uczy się już kilkanaście dzieci w Rosyi, a w tym roku zwiększyła się liczba potrójnie. To jest ważne, że wszyscy wychowankowie rosyjskich szkół wracają do domu prawosławnymi“.

— „Zemla“ i „Wola“, organ ukraińskich socyalistów, pochwala postąpienie niezawisłych „Siczy“, które nie wzięły udziału w ostatnim zlocie ukraińskich „Sokołów“:

„Samoistne „Sicze“, które znajdują się pod zarządem radykalnej partyi, nie brały udziału, bo nie chciały mieć nic wspólnego z tymi, co od dłuższego czasu łają ich ostatnicmi słowami, podkopują na każdym kroku i zarzucają... zdradę narodową“.

Ernest Haeckel o „Zagadkach świata“.

„Zagadki świata“ Ernesta Haeckla rozeszły się po świecie w blizko milionie egzemplarzy w kilkunastu językach; między nimi także w polskim pod tytułem: „Zarys filozofii monistycznej“. Z okazyi uroczystego hołdu, jaki złożyli sędziwemu twórcy dzieła i pionierowi monizmu członkowie kongresu monistów, odbyli z profesorem Haecklem interwiewy rozliczni dziennikarze. W rozmowie z jednym z nich oświadczył prof. Haeckel znamiennie:

„Nigdy nie śniłem, by ta książka, która wyrosła z łańcucha przypadków — czy też, powiedzmy, z e z r z ą d z e n i a O p a t r z n o ś c i, taki sukces mogła osiągnąć. Pisałem znacznie lepsze rzeczy, n. p. „Antropologię“, która się ukazała w r. 1866. I nikt jej nie zna... Gdym pisał „Zagadki świata“, byłem właściwie u kresu mojej pracy. Nie chciałem już nic pisać. Mój wydawca Strauss, bratanek Dawida Fryderyka Straussa, napierał jednak na mnie bezustannie i tak dałem się — że tak powiem — skusić do spisania mych poglądów w popularnem ujęciu. W 3 miesiące było całe dzieło napisane. Chcąc mieć spokój do pracy, rozgłosiłem po świecie mój wyjazd do Włoch i wymykałem się

o szarym ranku do muzeum, by dopiero przy blasku gwiazd wrócić do domu. Ten sposób roboty zdaje mi się koniecznym dla takiego dzieła; inaczej nie można zachować owego śmigłego sposobu przedstawienia, który tak istotnie działa na lud. Z drugiej strony naturalnie wynikło stąd, że wiele próżni zieje i nie może zbraknąć i błędów. Ale wszelkie dzieło człowiecze jest zlepkiem...

A jeszcze bardziej zajmującą jest historya powstania „Zagadek świata“: Przed laty uczestniczyłem w posiedzeniu Towarzystwa przyrodniczego w Altenburgu, na którem pewien człowiek wygłosił — muszę to powiedzieć — niebywale głupi odczyt. Nie chciałem go pozostawić bez odpowiedzi i wystąpiłem przeciw niemu z odczytem „Monizm jako łącznik między religią a wiedzą“, rozsławionym potem pod drwiącym tytułem „Altenburskie kazanie na niedzielę“. Przedstawione w nim po raz pierwszy idee doprowadziły potem do założenia Związku monistów i po tych manowcach w końcu do ułożenia „Zagadek świata“.

Wyznanie Haeckla o błędach „Zagadek świata“ powinno stanowić pewnego rodzaju świetne zadośćuczynienie dla tych, którym swem materyalistycznem a bardzo popularnem dziełem dużo krwi napsuł.

Notatki artystyczne.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Adam Didur, ulubieniec lwowskiej publiczności, rozpoczyna w sobotę 23 b. m. szereg występów gościnnych na naszej scenie swoim niezrównanym „Mefistofelesem“ w operze „Faust“, w której jako „Małgorzata“ również gościnnie wystąpi dawna nasza znajoma i sympatyczna artystka, Wanda Hendrichówna. Bilety na występy Adama Didura zaczyna sprzedawać kasa zamawiań od poniedziałku 18 b. m. w zwykłych godzinach.

Artyści Teatru Nowego, oczekujący beznadziejnie na ostateczną decyzyę Domu katolickiego, czy odda dalej salę dyr. Rygierowi, czy też nie, urządzają przedstawienie w sali „Sokoła-Macierzy“ dziś w niedzielę 17. bm. o godzinie 7.30 wieczorem. W programie nieśmiertelna „Królowa Przedmieścia“, która niewątpliwie i tym razem nie zawiedzie i zapełni salę „Sokoła“ po brzegi, tem bardziej, że wykonaną będzie przewybornie.

Teatr maryonetek we Lwowie. Poruszona z wiosną b. r. przez literata lwowskiego p. Jana Pietrzyckiego myśl założenia we Lwowie teatru maryonetek, na wzór podobnych scen maryonetkowych za granicą, przemienia się obecnie w rzeczywistość. Inicyator p. Pietrzycki, wraz z towarzystwem udziałowem, przystępuje obecnie do dzieła ze znacznym kapitałem, który umożliwi zastosowanie nowej scenki do wymogów najnowszych urządzeń technicznych w tym rodzaju, a nadto postawienie teatrzyku na stopie istotnie pierwszorzędnej. Teatr maryonetek we Lwowie będzie miał markę wybitnie literacką, będzie w pierwszym rzędzie poświęcony satyrze politycznej i literackiej, a przedstawienia będą się odbywały tylko za zaproszeniami w jednej z najwykwintniejszych sal w śródmieściu. Pierwsza „revue“, nad którą pracuje już obecnie trzech znanych literatów, dwóch artystów-rzeźbiarzy i jeden muzyk, obejmie cały niemal polityczny i literacki Lwów. P. Pietrzycki pozyskał również dla scenki znakomitą artystkę-malarkę p. Bronisławę Rychter-Janowską, specyalistkę w wykonywaniu maryonetek, która w tych dniach przybywa do Lwowa i rozpoczyna pracę. Dekoratorem nowej scenki jest znany artysta-malarz p. Stanisław Janowski.

Nowe to artystyczne przedsiębiorstwo — sądzimy — może liczyć na wielkie powodzenie.

Plagiat z poezyi Pietrzyckiego. W dziale literackim warszawskiego „Świata“ (nr. 36 z 9-go września) znajdujemy tłumaczenie utworu Safony „Skarby“, będące dosłowną kopią przekładu tego wiersza, dokonanego przez Jana Pietrzyckiego. Kopię podpisał najspokojniej niejaka pani Wilejszys. Redakcya „Świata“ padła ofiarą przykrej pomyłki, tem przykrzejszej, że przekład ten już był drukowany w „Świecie“ z podpisem Jana Pietrzyckiego.

Eugeniusz Morawski, muzyk-kompozytor, mieszkający stale w Paryżu, bawi we Lwowie. P. Morawski — jak wiadomo — bierze udział w następną niedzielę (24 b. m.) w „Kole literacko-artystycznem“ w koncercie śpiewaczki z Paryża Stefanii Calvas-Długoszowskiej, która wykona jego pieśni. Młody kompozytor cieszy się wielkiem uznaniem krytyki francuskiej. W Paryżu w ubiegłym sezonie wykonano trzy jego dzieła symfoniczne: „Don Kichot“, „Vae victis“ i „Fleurs du mal“.

W konc. szkole muzycznej Teodora Pollaka (Pasaż Mikolascha, wejście od ul. Sienkiewicza) wpisy i nauka rozpoczęły się z dniem 1 b. m. Grono nauczycielskie stanowią pp. T. Pollak, G. Eilowa, St. Mazarakowa, L. Płohnówna, L. Rosenbuschówna i L. Wittlinowa.

Zarazem donosimy, że prof. Pollak nie uczy więcej w Lwowskiem Liceum muzycznem.

W „Wyższej Szkole Skrzypcowej“ profesora Roberta Posselta rozpocznie się nauka z dniem 1-go października. Zgłoszenia przyjmuje księgarnia Wł. Gubrynowicza (plac Kapitulny).

— **Dyrekcya „Casina de Paris“** na obecny nowy program od d. 16 b. m. przygotowała wiele nowych atrakcyi. Między inn mi transformacyjnym sketchem popisywać się będzie p. Zejdowski, jeden z ulubieńców naszej publiczności, a artyści nasi odegrają zlokalizowany wodewil polski p. t. „Skarb na Cetnerówce“. Pozatem ujrzymy głośną we Wiedniu w kabarecie Pele-Mele monologistkę baronową Bernau-Löhringen, włoską subretkę Castiliana, no i Varadiego w nowym repertuarze, którego dyrekcya prolongowała na żądanie publiczności. Nowością też dla Lwowa są popisy Negra w grze na fujarce, który za swe produkcye przed sułtanem Abdul Hamidem otrzymał order i tytuł „mistrza fujarki“.

NADESŁANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi).

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 16. września.

Losy a) procentowe:

Austryackiego Zakładu kred. i oblig. p. z r. 1880 3 proc. 292·—. Austr. Zakł. kred. z b. op. z r. 1889 3 proc. 276·75 Tow. żeglugi na Dunaju 100 k. 4 m. zł. proc. 306·—. Węgiersk. Banku hip. po 104 zł. 4 proc. 249·—. Pożyczka serbska norm. po 100 fr. proc. 125·—.

Losy b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 35·60. Zakładu kred. dla handlu i przemysłu po 100 zł. 499·—. Clary zł. 40 m. k. 165·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 95·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 82·—. Palffy 40 zł. m. konw. —·—. Czerwonego krzyża austr. tow. 10 zł. 69·00. Czerwonego krzyża węg. tow. 5 zł. 45·15. Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 76·50. Salma 40 zł. m. k. 260·—. Tureckie oblig. prem kolejowe 400 fr. per cassa 246·40. Tureckie oblig. prem. kolejowe 400 fr. per medio 247·50. Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 504·—.

Berlin, dnia 16 września. Banknoty austryackie 84·90 Spirytus —·—.

Paryż, dnia 16. września. Trzyprocentowa renta 93,75 mąka 31·95

Frankfurt dnia 16. września. Austr. kred. 202·50. Koleje państwowe 157·—, Disconto 185.30. Laura 184·60.

Usposobienie stałe.

Berlin, dnia 15. września. (Giełda popoł.) 4 proc. węg. renta złota —·—. Węg. renta koronowa —·—. Austryackie akcye kredytowe 209·75. Staatsbahny 159·87. Lombardy 19·75, Disconto Comandit 198·50. Ruble 216·10.

Tendencya silna.

Frankfurt, dnia 16 września. Wczerajsza giełda wieczorna: Austryacka renta papierowa —·—. Austr. renta srebrna 96.80. Anstr. renta złota 98·35. Austryackie akcye kredytowe 204·—. Staatsbahny 158·—. Lombardy 186·10 proc. anstr. renta kor. 93·—.

Tendencya silna.

Zamknięcie giełdy berlińskiej.

Berlin: 15/9 1911. Przy zamknięciu dzisiejszej giełdy notowane: Kredyty 202·75, Staatsbahny —·—, Disconto Comandit 185·12, Berlin Tow. handl. 166·—, Laura 163·75, Bochumery 224·—, Kolej połudn. wschodnio-pruska —·—, Ruble za got. 216·40, Kolej warsz.-wied. 206·25, Kolej morza śródziemnego —·—, Kolej Merydyonalna 126·—, Losy tureckie 171·75, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnia węgla 176·75, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidacye —·—, Lombardy 22·—, Kolej Henry 146·25, Niemiecki Bank narodowy 123·37, Kanada Preferred 224·37, Akcye żeglugi hamburgskiej 126·25, Kurs warszawski —·—, Huta „Donnersmark“ 289·50, 3 i pół prc. renta rosyjska z r. 1894 —·—, 3·8 prc. renta rosyjska —·00, 4 prc. renta rosyjska z r. 1902 90·12, 4 i pół proc. renta ros. z r. 1905 100·30, Rheinische Stahlwerke 155·25, Gelsenkirchen 193·25

ZAKŁAD
wychowawczo naukowy
Józefy Czarnowskiej
we Lwowie, pl. Maryacki 10 I. p.
obejmuje
1) Szkołę czteroklasową przygotowawczą do szkół średnich z nauką języków francuskiego i niemieckiego.
2) Szkółkę freblowską.
3) Kurs pierwszej klasy gimnaz. realnego dla panienek.
4) Internat dla uczenic szkół średnich i wyższych.
Wpisy i zgłoszenia przyjmuje Dyrekcya Zakładu od godz. 11–1 i 3–5. 1138

Szkoła Tańców NOWICKIEGO
rozpoczyna kurs z d. 15 września.
Wpisy przyjmuje codzienne ul. Zielona l. 4. 1157

Okazyjnie nabyłem
i sprzedaję 5000 gotowych bardzo dobrych prześcieradeł na łóżka czysto lnianych 140–200 ctm. dużych po K. 2·60 oraz **500 sztuk weby białej**, bez szwu na prześcieradła pod kołdry, lub na każdą bieliznę zdatną, sztuka 14 metrów długa 180 cm. szeroka po Kor. 22.—
Wiktor Sedlaczek
Lwów — plac Kapitulny 3.
Kto razem z zamówieniem przyszle za 6 prześcieradeł Kor. 15.60 lub za sztukę weby Kor. 22,— otrzyma przesyłkę franko, inaczej wszędzie wysyłka za zaliczką — tylko jak długo zapas starczy 896

Fortepiany
pianina, :: harmonie
KAIM i SYN
Lwów., Kopernika l. 16
FILIE: Tarnów, Zakopane.
sprzedaje, wypożycza wymienia. 489

Ignacy Cypres
Kraków, Floryańska 49/10.
Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. 1 Brytania anker Rem. systemu



Roskopf z szwajcarskim werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko za kor. 3·90. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 3 godz. idący, płaski z metal. cyferblatem wraz z pięknym łańcuszkiem kor. 4·50. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny 10 k. Stalowy damski Remontoir kor. 7·80. Budzik najlepszy kor. 3·—. Łańcuszki srebrne od kor. 2·—. Zegarki złote damskie od kor. 20·—. Bogato ilustrowane cenniki zegarów, biżuteryi, towarów muzycznych i galanteryjnych na żądanie darmo. i opłatnie. 992

Wszelkich informacyi
co do studyów we wyższych zakładach naukowych w Wiedniu udziela FILARECYA, akad. stow. polsk. młodzieży post. — Listy należy kierować pod adresem stowarzyszenia, Wiedeń VIII. Alserstrasse 7. II. 19. Ustnych informacyi udzielać będą członkowie komisyi informacyjnej w każdą sobotę między godziną 5–6 wieczorem w lokalu stowarzyszenia. Do listów należy dołączać markę na odpowiedź. 1121

1206 **Panowie**
ubrani według ostatnich wymagań kroju i z wyborowych materyi, są klientami
„CENTRUM“
mód męskich M. BŁAŻEJ i S-ka, Lwów, pl. Halicki 12 a.

● ● Popierajcie wyrób rajowy! ● ●
Bawełna do czyszczenia maszyn
1006 biała, półbiała i kolorowana, kardowana w motkach. Oferuje po najdostęp. cenach:
Pierwsza galicyjska fabryka bawełny do czyszczenia maszyn Mendelsohn, Platzker, Arnold w Stanisławowie II.
Proszę żądać próbek i cenników.



Jedyna krajowa Fabryka instrumentów smyczko- :: :: wych i dętych, :: :: odznaczona na wystawach światowych najwyższemi nagrodami. 219
Franciszek Niewczyk
= Lwów, Chorążczyzna 7. =



Fabryka zapałek
JÓZEFA LIPSCHÜTZA
w Stryju
POLECA SWE NAJPRZEDNIEJSZE WYROBY SIARKOWE I SZWEDZKIE PO CENACH NAJNIŻSZYCH.
1220

Kto
chce mieć białe i zdrowe zęby, będzie używać tylko
„Krem perłowy“
Jana Ihnatowicza
Tuba kremu perłowego 50 hal.
1060

Dajemy stałe zatrudnienie
przez pracę na nowo opatentowanych płaskich maszynach do plecenia każdemu bez wyjątku, a wiek, płeć lub oddalenie nie są przeszkodą. Dzienny dochód od Kor. 2 do 4 i więcej w miarę udoskonalenia. 989
Pisemnych wyjaśnień udziela:
„Samopomoc“
krajowe przedsiębiorstwo wyrobów trykotowych we Lwowi , ul. Zy muntowska 9.
Nauka bezpłatna we Lwowie i na prowincyi.

LARICIN CAPSULA
Sec. Dr. Klein
(Praw. chron.) leczy w pięciu dniach rzeżączkę i każdą zaraźliwą chorobę męzką i kobiecą. Na żołądek zupełnie nieszkodliwe. — Przyjemniejsze i praktyczniejsze od podobnych zagranicznych środków (Santal, Santyl, Gonorol, Gonossan i td.) Zdumiewający skutek. — Pierwszorzędne uznania fachowe.
Duże pudełko kor. 2·50.
Dyskretna wysyłka. — Tylko za pobraniem.
847 Skład główny wytwórca
Itj. Illés Antal, aptekarz w Szabadka (Węgry).
Skład główny: Apteka P. Mikolascha (Maryan Krzyżanowski) Lwów, ul. Kopernika.

AUTO-AERO
Lwów, ul. Chocimska. Telef. 160.
Największe w kraju Garage i warsztaty
AUTOMOBILOWE
urządzone według ostatnich wymogów techniki z popędem elektrycznym, pierwszorzędne siły fachowe. — Sławne automobile
FIAT
osobowe specyalnie na Galicyę wzmocnione, oglądać można w miejscu.
Stacya benzyny i smarów dzień i noc otwarta. — Przybory, pneumatyki, wulkanizator. 487

Najtańsze. Najtańsze.



Siatki,—Drut kolczasty,
Oparkanienia parków, will, pól, ogrodów i pastwisk—poleca i montuje firma
S. H. Radołowicz
Dom techniczny i Handel żelaza 1012
Lwów — Plac Halicki 12.

Pismem kieruje: KOMITET REDAKCYJNY.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“.
Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19. — Tel. 305